

Michel Calonne

przekład: Arnold Mostowicz

Radiofonizacja: Jacek Biniak

Humoreska w/g opowiadania pt.:

"PIŁECZKA DO GOLFA"

Osoby:

- ✓ Narrator - *Kobieta*
- ✓ Prof. Knickerbickle
Asystent profesora
- ✓ Premier
- ✓ Wicemarszałek
Minister skarbu
- ✓ Profesor Hayle
- ✓ Jeden z ministrów
Sekretarz stanu
- ~~Minister Komunikacji~~
- ~~Sekretarz d/s nauki~~
- ~~Sekretarz spraw wewnętrznych~~
- ~~Sekretarz d/s obrony~~
- Sierżant
- Porucznik

Narrator: Wybitny fizyk, profesor Knickerbickle, znany był przede wszystkim ze znakomitych kawałów, którymi umiłał swoje długie życie. Będąc jeszcze w Oxfordzie wykazywał niezwykłą inwencję, wymyślając nowe postacie historyczne. Później, gdy już był uznaną powszechnie znakomitością, lubił szokować opinię ekscentrycznym sposobem bycia. Mogło się zdarzyć, że otwierał Kongres, ofiarowując różę jakiejś Frau Doktor; na wykłady często przychodził ubrany w strój do golfa, siedł ze studentami na tereny golfowe i szeroko omawiał z nimi różne szczegóły i właściwości tego sportu. Skończywszy 80 lat stał się pasyfiistą.

M-9
10 IV 69

Asystent: To się już panu nie oplaca, profesorze.

Prof. Knickerbickle: Tak pan sądzi, Bogey? Dowiodę panu ^{czegoś} wręcz ~~znę~~ przeciwnego.

Asystent: Jestem nieczuły na argumenty logiczne.

Prof. Knick: Kto tu mówi o logice? Drogi chłopcze, napędzę wam wszystkim takiego stracha, że mnie popamiętacie.

Asystent: Nie bardzo rozumiem, profesorze, o co chodzi...

Prof. Knick.: Pozwoli pan, Bogey, że swoje wyjaśnienia zachowam dla znacznie wyżej postawionej osobistości.

(opisany mowy - z efektów)

~~Narrator: Tymczasem profesor Knickerbickle rozpoczął zaciekle akcję społeczną, przemawiał na wielu mittingach i bankietach, a nawet na czele manifestacji przemaszerował przed kilku ośrodkami nuklearnymi, między innymi, i przed swoim. Ta działalność nie przeszkadzała mu bynajmniej w pracy naukowej - był to jeszcze jeden dowód jego poczucia humoru. Znalazło się jednak kilku członków rządu o ograniczonych horyzontach, którzy uznali, że takiej postawy profesora nie da się pogodzić z jego stanowiskiem, i gotowi byli z tego powodu wszcząć coś w rodzaju nowej afery Oppenheimera. Na szczęście premier pochodził z dobrej rodziny, więc nie zwracał na podobne zarzuty najmniejszej uwagi. Mimo to bez szczególnej radości przyjął zapowiedź~~

wizyty, jaką zamierzał mu złożyć profesor Knickbickle.

Premier: Czy znowu chce mi pan mówić o pokoju ?! ... Cóż mi pan może powiedzieć nowego, profesorze. Sam przecież mówię o tym bez przerwy.

Prof. Knick.: Nic podobnego, panie premierze. Chciałbym na początku złożyć sprawozdanie ze stanu prac naukowych, jakie prowadzę. Nie, nie. Nie zamierzam uwzględniać rzekomej niekompetencji pana premiera. Znam zresztą ~~dosk~~ doskonale poziom intelektualny działaczy politycznych i nie ośmieliłbym się poruszyć problemów ściśle naukowych na Downing Street 10. To, co chcę powiedzieć jest zrozumiałe dla każdego człowieka, mającego trochę serca, a przypuszczam, że pan, premierze, należy do takich ludzi, i dlatego będę mówił.

Premier: /Nieco zaniepokojony tym wstępem/ - Przyznam, że sprawia mi wielki zaszczyt tego rodzaju zaufanie ...

Prof. Knick.: /Przerywa/ -
mu z szyderczym uśmiechem/ - Uprzedzam pana, że to nie będzie zbyt przyjemne. Chciałem pomówić z panem o wynikach moich prac naukowych. Oto one. /Wyjmuje z kieszeni ^{nie-}wielką kulkę i rzuca ją na biurko premiera/.

Premier: /z wymuszonym uśmiechem/ - Och ! ... Moje uznanie dla ciągle młodego ducha. Może się pan /^{tym}szczęścić, profesorze.

Prof.Knick.: Ależ to nie jest żadna zabawka. Czy sądzi pan, że wydawałbym miliardy królowej na wyprodukowanie nowego rodzaju piłeczki do golfa ? Panie premierze, okrągły przedmiot, który pan trzyma w ręku, jest to niż mniej, niż więcej, tylko reaktor o nazwie "Nu".

Premier: /Zerwawszy się z miejsca, wypuszcza kulkę z ręki/
- Co ? To niemożliwe ?! ...

Prof.Knick.: Och - niech pan tego nie robi, ledwo udało mi się kulkę schwycić w locie ... Proszę, niech pan usiadzie ...
Tylko spokojnie ... Pozwoli pan, premierze, że wyjaśnię tę rzecz bardziej szczerze. Otóż - reakcja "Nu" mogła by zamienić w energię wszelką znajdującą się w pobliżu materię.

Premier: Czy chciał pan, profesorze, powiedzieć przez to, że cała kula ziemską mogłaby w wyniku tej reakcji wylecieć w powietrze ? ...

Prof.Knick.: Ooo, sprawa nie ogranicza się bynajmniej do Ziemi. Prawidłowo przeprowadzona reakcja "Nu" może doprowadzić do dezintegracji nie tylko Ziemi, ale i Planet, gwiazd, a nawet samej pustki. Można by zresztą dzięki temu *przerabiamy / Olu!* zorientować się wreszcie, jak daleko rozciąga się wszechświat.

Prof.Knick.: Od kilku lat zamknąłem się w moim laboratorium. Nie przyjmowałem do pracy nikogo, poza rzemieślnikami: jedynym środkiem gwarantującym zachowanie tajemnicy jest ignorancja ! Stąd też musiałem swego czasu usunąć bez skrupułów inżyniera z Harwell. Proszę mi to wybaczyć, premierze, ale przedstawił mi się pod fałszywym nazwiskiem. Zresztą, prawdopodobnie z polecenia pana premiera..

Premier: Ależ, profesorze - to niemożliwe ... Nie wydawałem takich poleceń ...

Prof.Knick.: /przerywa, przechodząc do porządku/ - Och, premierze, ~~to~~ nieważne... Pozwoli pan, że wyjaśnię dalsze szczegóły i formę mego wynalazku... Praktycznie rzecz biorąc, sam wynalazłem, obliczyłem, "zminiaturyzowałem" i skonstruowałem reaktor "Nu" w formie tej oto piłeczki do golfa, która leży tu na biurku, między kałamarzem i suszką...

Premier: /mamrocząc/ - nieco w tym wszystkim zagubiony/ - Czy przeprowadził pan jakieś doświadczenia ? ...

Prof.Knick.: /wybuchając śmiechem/ - Oczywiście, że nie. A to z tego prostego powodu: ^{ze} przecież reakcja "Nu" jest

zjawiskiem nieodwracalnym i nieograniczonym. Raz
zapoczątkowana skonsumowałaby, bez możliwości jej
przerwania - Ziemię, Niebo i wszystko, co tam się
znajduje.

/dalej, przestając się śmiać/ - Uważam dzieło mego
życia za zakończone. Teraz mogę sobie pozwolić na
odpoczynek u boku żony. Wybiorę sobie takie miejsce,
gdzie nie ma ryzyka integracji...

Premier: /nie wzwracając uwagi na wywody profesora/ - W jaki
sposób można, hm... wywołać tę reakcję ? ...

Prof.Knick.: Nastąpi ona automatycznie w chwili, kiedy radioaktywność
w atmosferze osiągnie określony stopień. W każdym razie
tak właśnie wyregulowałem spłonkę wybuchową. Myślę,
że jeden lub dwa wybuchy jądrowe załatwiłyby sprawę.

Premier: /suerowo/ - Ha ! Rozumiem teraz pańskie intencje !
Pacyfizm, co ? ~~Ekofizm~~

Prof.Knick.: /spokojnie/ ... albo śmierć. Zrobiłem dla sprawy pokoju
to, co leżało w zakresie mojej specjalności. Teraz
pan powinien zrobić to, co należy do pańskiej. Powinien
pan doprowadzić do zakazu produkowania bomb atomowych.

Premier: Rozumiem./po chwili z serdecznym uśmiechem/ - Ile wyprodukował pan tego rodzaju reaktorów ?

Prof.Knick.: /roześmiał się/ - Tylko jeden. Właśnie ten.Chciałem jeszcze dodać, że mój reaktor zaczyna również działać pod wpływem wstrząsu...

Premier: Co ?!

Prof.Knick.: A także pod wpływem ciepła, promieni X i wszystkich znanych nam rodzajów promieniowania oraz pod wpływem wilgoci. Z całkowitym spokojem zostawiam panu ten aparacik: jest równie niezniszczalny jak Wszechświat, to znaczy ani więcej, ani mniej.

/Podnosi się z miejsca/

Premier: Ależ panie profesorze ! Przecież nie tylko my jesteśmy tu zainteresowani. Nie mam ~~przecież~~ żadnego wpływu na doświadczenia przeprowadzane przez Amerykanów, Francuzów, czy Rosjan !

Prof.Knick.: Pan im to wytłumaczy. /powstrzymując się od śmiechu/
- Żegnaj pana, panie premierze...

/profesor wychodzi - premier zostaje w swoim gabinecie sam na sam z piłeczką do golfa/

Premier: /mrużąc do siebie/ - I to wszystko ma zawierać ta
oto piłeczka do golfa ? ... Zwykły bluff ! ... Po
prostu bluff ! ... /nerwowo/ - Trzeba będzie zwołać
Radę Ministrów ...

/przerwywnik muzyczny z efektów - potem
gwar w sali - odbywa się posiedzenie
Rady Ministrów/

Jeden z Ministrów: Panowie, Knickerbickle po prostu zażartował ...

Nie jest już młody i pozwala sobie na różne ekstra-
wagancje, które często graniczą z nieprzyzwoitością...

Sekretarz Stanu:/Bez troski/ - A spróbujmy zwyczajnie zniszczyć tę
kulkę ...

Premier: /zdecydowanym głosem/ - Sir Maurice, proszę mi
natychmiast oddać ten przedmiot.

Sekr. Stanu: /Zdziwiony/ - Bardzo proszę. Lecz jeśli to jest zwykła
piłeczka do golfa ...

Premier: ^{Skoro} ~~Jeśli~~ to jest zwykła piłeczka do golfa, to po co ją
niszczyć ?

Jeden z ministrów:
Min. Komunik.:

Słusznie ... Ale mam jedno pytanie: czy nie możnaby
wezwać, w celu konsultacji, jakiegoś fizyka, równie
wybitnego jak profesor Knickerbickle ?

Premier:

Co na to sekretarz do spraw nauki? ...

Skr. d/s nauki:

Nie ma takiego fizyka.

Skr. spr. wewn.:

Myszę, że sprawa ta należy do mojego resortu, spraw wewnętrznych.

Skr. d/s obrony:

Albo do mojego - ministerstwa obrony.

Narrator:

Ten problem pozostał zresztą nierozstrzygnięty.

Najważniejsze teraz było dowiedzieć się, jak najwięcej o rzekomym reaktorze "Ku", a jedynym źródłem informacji był tu profesor Knickerbickle.

Jeden z ministrów:

W wyniku narady powołano do życia specjalne komando złożone z fachowców, które jeszcze tej samej nocy udało

Narrator:

się do ośrodka atomowego. Ale właśnie dla tych ludzi, pozbawionych na ogół poczucia humoru, stary uczonek zachował ostatni swój dowcip. Kiedy ich auto zbliżało się do ośrodka, potężny wybuch zniszczył cały budynek, a wraz z nim ciało, laboratorium oraz tajemnicę profesora Knickerbickle'a. Pozostała jedynie kółka na biurku premiera. Wiekuisty zrobił mu na prawdę paskudny kawał czyniąc go strażnikiem tego przeklętego reaktora, który na dodatek nosił jakąś grecką nazwę. Był wybitnym mężem stanu, dobrze wychowanym, przyzwyczajonym do różnych subtelnych

Rozgrywek parlamentarnych, ale nie czuł się w najmniejszym stopniu predestynowanym do wzięcia na siebie odpowiedzialności za koniec świata.

W takiej chwili powinien z pewnością otoczyć się ludźmi kompetentnymi. Ale, kto tu był kompetentny ?...

Ten, ^WMaradziwszy się ze swoją sekretarką / była to stara panna, która znała wszystkie wybitne osobistości / zwołał u siebie konferencję, na którą zaprosił trzech ~~specjalistów~~ specjalistów: doktora Hayle'a - profesora fizyki jądrowej w Oxfordzie; wicemarszałka sił powietrznych sir Wilfrida Peacocka, który tego roku kierował Sztabem Głównym; oraz, rzecz jasna, ministra skarbu, którego opinia była niezbędna, zanim się cokolwiek zrobiło albo zanim postanowiono nic nie robić.

Premier nie zataił niczego przed swoimi gośćmi. Przemawiając czuł się zresztą nieswojo: wicemarszałek spoglądał bowiem na piłeczkę wzrokiem, w którym czaiło się pożądanie.

Premier: To wszystko, moi panowie! - Oczekuję teraz waszej opinii.

wicemarszałek: Moja, ogranicza się do kilku słów. Należy uderzyć szybko i mocno.

premier: 2 Może zechce pan nam to dokładniej wytł^umaczyć ?

wicemarszałek: Powiedziałem przecież : szybko i mocno. Jeśli mamy panu wierzyć, jesteśmy w posiadaniu broni absolutnej. Czym ryzykujemy ?

premier: Hm... widocznie nie dość jasno się wyraziłem. Reaktor "NU", o ile jest to rzeczywiście reaktor, zamienia c a ł ą materię w en^ergię.

wicemarszałek: Znakomicie! Rzucimy go więc na Ural. Nawet najmniejsze nasze rakiety przewiozą to z łatwością. Problem transportu w ogóle tu nie istnieje. Toż to błogosławieństwo nieba.

Premier: Powiedziałem, sir Wilfridzie, "całą materię". Należy więc w to włączyć i tę, z której jesteśmy uformowani, jak również cały nasz kraj i jego mieszkańców.

wicemarszałek: Niemożliwe! Sądzi pan, że ta przeklęta reakcja nie zatrzyma się nad brzegami kanału La Manche ?

Premier: Jest to bolesne, ale właśnie tak ujął wczoraj tę sprawę profesor Knickerbickle.

wicemarszałek: Niech to diabli ! Jeśli ta bomba nie ma żadnej wartości

strategicznej, to co chcecie, bym z nią zrobił ?

Premier: Nie jest być może konieczne, abyśmy z nią cokolwiek zrobili. Właśnie w tym celu zebraliśmy się na naradę.

~~Minister~~ /minister skarbu lekko chrząka /

Premier: Proszę bardzo, udzielam głosu ministrowi skarbu.

Min.skarb. Jaka jest cena produkcji tego przedmiotu ?

Premier: Nie jest to w tym wypadku rzecz najważniejsza.

Min.skarb. Niech i tak będzie. W takim ^{razie} ~~razie~~ nie wchodzi to w zakres mego resortu. Chociaż, przyznaję, zainteresował mnie ten reaktor, gdy pomyślałem sobie, że dzięki niemu można by niemało zaoszczędzić na produkcji konwencjonalnej broni atomowej. Ale proszę, niech panowie ^{dyskutują} ~~omawiają~~ dalej ~~ta~~ sprawę. ^{Ja} Zabiorę głos, gdy ^{dojdziemy do} ~~będzie mowa o~~ wydatkach. ^o

Premier: Nie traćmy z oczu problemu zasadniczego: co należy sądzić o tej kulce ? Nazywamy ją wprawdzie reaktorem NU, ale może jest w środku pusta ? Może mamy do czynienia ze zbyt daleko posuniętym żartem profesora Knickerbickle'a ? Przekazałem panom wiernie jego oświadczenie. Zwracam się teraz do wielkiego uczonego, który znajduje się między nami, i chciałbym go zapytać, co sądzi o tej sprawie?

381

Prof. Hayle: Nie można zaprzeczyć, że profesor Knickerbickle lubił naigrywać się ze wszystkiego i wszystkich. My, starzy studenci Oxfordu, zachowaliśmy niezwykle wspomnienia z okresu jego młodości, nawet jeśli upłynęła ona przed naszym urodzeniem. Panowie rozumieją: tradycja ustna. Rzeczywiście trudno opisać, jak niesłychane psikusy robił Knickerbickle osobistościom oficjalnym, poważnym i odpowiedzialnym. Przez całe życie miał wybitne skłonności w tym kierunku. Podejrzewam go, że w fizyce jądrowej widział jedynie swoistą rozrywkę. W roku 1935, o ile mnie pamięć nie myli, udało mu się dodać jednego króla Anglii do listy panujących, która znajduje się na końcu każdego podręcznika historii. Trwało to cały rok szkolny i niektóre dzieci dobrze to sobie wbiły w pamięć. Jeszcze dzisiaj spotkać można poważnych skądinąd ludzi, którzy będą mówili o Jerzym VII. Wybaczą mi panowie tę anegdotę. Wydaje mi się że ma ona pewne znaczenie dla sprawy, która nas tu sprowadziła. Fakszywy "Reaktor NU" jest całkowicie w stylu Knickerbickle'a. Wyobrażam go sobie doskonale, jak wygłasza poglądy krańcowo antywojenne, aby nadać swojej ostatniej

facecjinaksimum prawdopodobieństwa i opuścić tę ziemię
w blasku prawdziwego fajerwerku.

wicemarsz.: Hurra! Nie dajmy się więc nabrać przez tego przekłętego
starego oryginała. Zresztą od razu mi się wydawało, że jego
bomba nie może być użyta do celów wojskowych. A znam się
przecież na tym. Zauważyliście panowie, że w środku tej
bomby nic nie tyka ?

Premier: / z ulgą/ - W ten sposób, wydaje się, że dyskusję możemy
uważać za zamkniętą. Doktor Hayle przekonał mnie, że mamy
tu do czynienia ze zwykłą piłeczką do golfa.

Hayle: O, przepraszam - ~~nigdy~~ nic takiego nie ~~powiedział~~ twierdziłem.

Premier: Przecież ...

Hayle: Twierdzę, że Knickerbickle był czarującym starym wariatem.
Ale był to również człowiek, który najlepiej ze wszystkich
ludzi orientował się w tajemnicach jądra atomowego. Wydaje
mi się, że byłoby zwykłym awanturnictwem, gdybyśmy bez
dokładnego przebadania odrzucili pracę tego przyjaciela
Einsteina, laureata nagrody Nobla , twórcy cyklotronu ,
ojca cząstek niematerialnych, człowieka, który był uznany
za autorytet nawet w Moskwie...

wicemarszałek: Jak to! Czyżby pan naprawdę wierzył w tę reakcję NU ?

Hayle: Nie ma najmniejszych powodów, aby podważać słuszność jej założeń teoretycznych.

wicemarsz.: Reakcja NU byłaby... rzeczą możliwą ?

Hayle: Oczywiście. To powszechnie wiadome. Znamy nawet warunki teoretycznie niezbędne do jej wywołania.

/Premier i wicemarszałek zrywają się z miejsc/

Premier: Ależ doktorze Hayle! Więc ta kulka byłaby...

Hayle: Skądże mogę o tym wiedzieć ?

Premier: Może zechce pan nam wyjaśnić... Najpierw zajmuje pan pewne stanowisko, a potem zbija swoje własne argumenty.

Hayle: Sądzę, proszę panów, że jest to normalny tok myślenia naukowego, postępującego naprzód poprzez hipotezy, z których jedna zbija drugą, dzięki czemu coraz bardziej zbliżamy się do prawdy.

Wicemarsz. Zbliźmy się więc do niej jak najprędzej.

Hale: /Westchnął/ - między prawdą teoretyczną i prawdą materialną istnieje często przepaść. Zasada wybuchu atomowego była znana na długo przed Alamogordo. Profesor Knickerbickie z pewnością mógł teoretycznie opracować reakcję

Nie oznacza to, że mógł zbudować sam reaktor.

Min.skarbu: Oczywiście! Jakaż infrastruktura była by tu potrzebna !
Ile fabryk, ilu inżynierów, ilu naukowców niemieckich,
ilu wykwalifikowanych robotników, ile milionów funtów
szterlingów!

Premier: Oczywiście ! Broń absolutna nie mogła zostać wyprodukowana przez jednego człowieka.

Hayle: Wniosek zasadniczo słuszny. Nie wolno jednak przechodzić do porządku nad dwoma faktami : po pierwsze - nad indywidualnością profesora Knickerbickle'a; po drugie - nad dziesięcioma latami samotnych prac poszukiwawczych, z których nikomu nie składał sprawozdania.

wicemarszałek: /Wybuchu/ - przepytajmy jego współpracowników !

Premier: Nie miał współpracowników. Nigdy nie chciał wyrazić na nich zgody. Współpracował jedynie z ludźmi nie posiadającymi kwalifikacji naukowych.

Wicemarsz.: Należy więc ~~przeszukać szczątków~~ przeszukać szczątki jego laboratorium.

Premier: Nic z tego nie zostało. "żaden przedmiot, którego objętość przekraczałaby jeden centymetr " - cytuje ze sprawozdania, które mam przed sobą. Wydaje się, że

profesor Knickerbickle użył niejednej bomby, ale conajmniej 15-tu albo 20-tu, połączonych ze sobą w ten sposób, by zniszczyć ^wlaboratorium najdrobniejszy nawet szczegół.

Hayle: To był zawsze człowiek - fajerwek.

Min. skarbu: - /surowo/ to był człowiek, który zamienił w pył i dym około 15 tysięcy funtów szterlingów.

Premier: /stanowczo/ - chciałbym, proszę panów, abyśmy sięgnęli do jedyne^{go} źródła informacj^o rzekomym reaktorze. ~~atomowym~~
a źródłem tym jest sam rzekomy reaktor.

Hayle: Myślę, że ten problem będzie można łatwo rozwiązać. Jakie mamy do dyspozycji sposoby dla zbadania tego aparaciku? Przede wszystkim promienie X...

Premier: Jak to już panom zakomunikowałem - wynalazca zmieścił w tej bombie spłonkę wybuchową, czułą na wszelkie formy promieniowania.

Hayle: Tak, oczywiście ... Możemy więc tę piłeczkę zbadać za pomocą metod magnetometrycznych lub grawimetrycznych. Ale rezultaty, jakie otrzymamy, będą wyłącznie natury statycznej. Musimy więc te metody odrzucić. Pozostaje jedynie obserwacja bezpośrednia drogą demontażu.

Wicemarsz. Nie widzę tu żadnej śróbki.

Premier: Nawet myśleć nie możemy o demontażu. Zgodnie z tym, co mówił Knickerbickle, wywołałoby to natychmiast reakcję.

Hayle: Jeśli tak, proszę panów, nie widzę, przy obecnym stanie wiedzy, sposobu na to, by zbadać ten reaktor. Wychodzę oczywiście z założenia, że mamy do czynienia rzeczywiście z reaktorem NU. Ale hipoteza przeciwna jest również całkowicie do przyjęcia. Nie jestem w stanie uczynić wyboru między jedną a drugą. To już należy do waszej, panowie, kompetencji.

Premier: / po chwili namysłu/ - tak. Sprawa jest właściwie jasna, przede wszystkim musimy zachować całkowitą tajemnicę.

wicemarsz. Rzecz podstawowa! ^{Ignorancja} Ignorancja wroga jest naszą najlepszą bronią

remier: /kontynuuje swoje wywody nie zwracając uwagi na komentarz wicemarszałka/ - nie mniej, opinia publiczna i tak będzie w najbliższym czasie poinformowana o wszystkim i zacznie się burzyć...

wiceransz. Ale...

premier: Chwileczkę, sir Wilfridzie. Wzburzenie opinii publicznej mam nadzieję złagodzić za pomocą kilku argumentów, ~~które~~ w które osobiście wierzę. Po pierwsze - analiza sylwetki

profesora Knickerbickle wykazuje niezbitcie, że jego "reaktor" jest tylko zwykłym żartem; po drugie - jego działalność pacyfistyczna dowodzi, że "reaktor NU" jest zwykłym efektem propagandowym; po trzecie - opinie najwybitniejszych naukowców i techników zgodne są co do tego, że jest rzeczą niemożliwą, by jeden człowiek mógł wyprodukować reaktor NU.

Min.Skarbu: Myślę, że jest to metoda słuszna.

Premier: Rzecz jasna - przedmiot ten pozostanie pod czujną ochroną.

wicemarsz.: *Proszę dać*
Daj mi pan tę kulkę - zabiorę ją z sobą i schowam w opancerzonych podziemiach arsenału.

Premier: /zimno/ Mowy nie ma. Pozostanie ona w kasecie pancерnej, która jest wmontowana w to biurko.

wicemarsz. Ta piłeczka stanowi przecież obiekt wyłącznie wojskowy.

Premier: Nie ma żadnych obiektów wyłącznie wojskowych!

C.c.d. felxetu premiera na str. 20 -dit)

Narrator: Premier odwrócił się, nakręcił odpowiedni szyfr i zabezpieczył kulkę c ywilnym pancерzem swego biurka. Spoczęła w kasi obok starego numeru ~~Times~~ "Times'a". Jak było do przewidzenia, w kraju zawrzało. Rząd zareagował zdecydowanie, rozpoczynając akcję, którą jeden z dziennikarzy Labourzystowskich nazwał "operacją kołysanki". Nieoczekiwanym rezultatem

tej kampanii był niezwykle wzrost popularności profesora Knickerbickle'a. W tym samym czasie dziwnym zbiegiem okoliczności nastąpiło jakieś odprężenie sytuacji międzynarodowej. Pewne wschodnie państwo powstrzymało wszelkie próby z bronią nuklearną. Stany Zjednoczone ustępując pod presją /moralną/ rzecz jasna/ opinii światowej musiały uczynić to samo. Francja i Chiny poczyniły podobne kroki. W wielkiej Brytanii minister skarbu, korzystając ze sprzyjających okoliczności, wygłosił wspaniałe przemówienie w parlamencie tłumacząc, że skoro sytuacja międzynarodowa na to zezwala, należy, licząc się z groszem publicznym, zaoszczędzić na kilku bombach. W końcu ogromną większością uchwalono, przerwanie prób, a w przyszłości wstrzymanie dalszej produkcji bomb. Główny temat wszystkich tych kołysanek, to jest snama piłeczka do golfa, znajdowała się ciągle na Downing Street.

Jedynie w tym celu, aby zapewnić spokój prezesowi ministrów

Polecam panu, sir Wilfridzie, postawić stół (main)
i ochronę przed dziennikarzami, zorganizowaną w gabinecie,

premiera, poczekalni, na wszystkich piętrach, w piwnicy i na

dachu, sprawnie działającą straż. Żołnierze straży nie ukrywali

swego zdziwienia, za każdym razem, gdy otrzymywali surowe

Premier:

~~połączenie!~~ W wypadku jakiegó próby przedostania się kogokolwi-
wiek do kasy pancernej - strzelać bez ostrzeżenia. ~~Rekord~~

Narrator:

Pawnej

nocy - porucznik Angus Mc Allison punktualnie o godzinie

12-tej wszedł do gabinetu premiera aby rozpocząć drugą prze-
pisową kontrolę straży.

sierżant: " Monte" ?

porucznik: "Cassino". Nic nowego, Sleeves ?

sierżant: Nic, panie poruczniku.

Porucznik: Nikogo nie było ?

sierżant: Nikogo. Poza kotem.

Porucznik: Dobrze Sleeves. Proszę poszukać kaprała Craigshawa, który
pana zastąpi.

Sierżant: Według rozkazu.

Narrator: Porucznik ustawił szyfr kasy według wzoru, wypisanego na
opatrzonym w koronę papierze urzędowym. Drzwi kasy otworzyły
się cicho i zapaliła się lampa elektryczna oświetlając ~~stary~~
~~numer Gazety~~ i reaktor NU. - Wygląda zupełnie jak zwykła
piłeczka do golfa - mruknał do siebie Angus. - Dwie, ~~krzyxx~~
czy trzy prawdziwe piłeczki do golfa leżały zresztą w szufla-
dzie obok. Premier, jako prawdziwy miłośnik golfa, trzymał

je zawsze przy sobie, prawdopodobnie w charakterze maskotek. Angus wziął jedną z nich do ręki i porównał z reaktorem NU - Rzeczywiście, imitacja znakomita - pomyślał. W tym momencie coś jakby biała strzała śmignęła obok niego. To kot, zadowolony, że może ~~czymś~~ przerwać nudę tego smutnego miejsca, skoczył do kasy ~~mrużąc~~ z zadowolenia. Najpierw jedną, potem drugą łapą zaczął ~~toczyć~~ ^{podtada} zygzakiem po ~~ziemi~~ reaktor NU. ~~Przerażony~~ Porucznik wyciągnął swój potężny pistolet i bez wahania strzelił do kota. Chybił. Przerażony kot wyskoczył z pokoju porucznik zaś rzucił się w stronę kasy, ale narazie nic nie znalazł. Następnie zauważył swoją własną kulę rewolwerową, która kilkakrotnym rikoszetem zderzwszy się z kasą pancerną przybrała prawie sześcienną formę. Natomiast Reaktor NU zniknął. Z wystraszonymi oczyma porucznik zaczął na czworakach szukać reaktora, pod wszystkimi meblami, gdy bagle wzrok jego padł na jakieś okruchy rozrzucone ^{na podłodze} wokół starego Timesa. przyjrzał im się z bliska: tak, nie ulegało żadnej wątpliwości to były poszarpane wnętrzości piłeczki do golfa. Wnętrzości z kauczuku... ~~wbrew wszelkim przewidywaniom~~ propaganda oficjalna nie kłamała twierdząc, że reaktor NU jest po prostu

żartem profesora Knickerbickle'a! W tym momencie zaczął szybko myśleć.
Pierwszy raz w swoim życiu.

Porucznik: ~~Oto~~ jaki potężny skandal mogę teraz wywołać! Ile kłopotów i po co? Z chwilą, gdy strach przestanie działać, znowu rozpoczną się próby z bronią atomową, sytuacja międzynarodowa pogorszy się i wcześniej czy później może wybuchnąć wojna, w czasie której będę zmuszony dać się zabić. I to wszystko tylko dlatego, że przez moją niezręczność, która nigdy dotychczas nie osiągnęła takich szczytów, własną kulą roztrzaskałem piłeczkę do golfa. Piłeczkę identycznie taką samą, jaką trzymam jeszcze w mojej lewej ręce.

/wpadają żołnierze przerażeni/

sierżant: Poruczniku, czy jest pan ranny?

Porucznik: Ani trochę. Niech pan obejmie służbę, Craig-shaw. Wszystko jest w najlepszym porządku.

(porucznik wyjeżdża z gabinetu premiera)

Narrator: Oszupiali żołnierze obserwowali, jakich dowódca zamyka spokojnie ciężkie drzwi kasy pancерnej, za którymi wszyscy zauważyli uspokajającą biel reaktora NU, całego i nienaruszonego.

Porucznik (do siebie): Jego. Jeśli premier spostrzeżę, że jedna z jego piłek do golfa zniknęła, *(będzie mu perono)* miał tyle taktu, że nikomu o tym nie wspomniał. A *putkownikowi* muszę wyznać, że strzelałem mu. A ~~porucznik wyznał swojemu bezpośredniemu przełożonemu~~

~~że strzelał~~ do jakiegoś cienia...

(prerypowik muzyczny z efektami)

Porucznik: To było śmieszne, panie pułkowniku.

Płk.: Istotnie śmieszne. Wstyd to wielki dla oficera piechoty.
Rzecz podobna nie mogła by się przytrafić pańskiemu ojcu,
generałowi dywizji. On nie strzelałby do duchów. A gdyby tak
pańska kula musnęła reaktor ? ...

Porucznik: Nawet nie śmiem o tym pomyśleć...

Narrator: Awans porucznika został opóźniony o cały rok. I na tym
właściwie cała ta historia się kończy. Nasza - być może
dzięki temu młodemu, skromnemu człowiekowi - trwa nadal.
Pytanie - jak długo jeszcze ?...

ØMuzyka/